

KURYER KRAKOWSKI

Przedpłata wynosi:

w Krakowie miesięcznie 1 kor. 20 hal.
 kwartałnie 3 . 60 .
 na prowincyi miesięcznie 1 . 70 .
 kwartałnie 3 . — .

ilustrowane pismo codzienne
 dla wszystkich.

Numer pojedynczy 3 ct.

ogłoszenia: pierwszy raz 15 halerzy za
 wiersz pełnowy; każdy następny raz
 po 10 halerzy.

„Kuryer“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych o godzinie 12 w południe.

Adres Wydawnictwa:

Kraków, ul. Karmelicka l. 7. — Nr. Telefonu 494.

Redaktor:

KAZIMIERZ BARTOSZEWICZ.

W górach Albanii.



(Opis wewnątrz numeru, str. 8)

W. Gawlas
P. Perzycki

Kraków

Grodzka 40
Rynek 33

Polecają z własnej parowej Dystylarni
 swoje znakomite

Wódki, Likieri, Romy, Cognac,
Arak, Śliwovice, Starke i t. d.

Z Albanii.

Z telegramów wiadomo, że na arenie powstańczej w Turcji pojawiły się zbrojne oddziały albańskie, które obecnie swoją działalność odrazu gwałtami i krwi rozlewem.

Albańczycy są przeciwni reformom, których żądają Macedończycy, mimo to jednakże walczą z tureckimi wojskami i mają wpływ w najbliższym otoczeniu sultana. Sprzecznosc ta jest tylko pozorną. Albańczycy chcą wolności dla siebie i gotowi są w obronę jej stanąć do walki, ale reform na rzecz ludności w Macedonii nie pragną i gotowi są również wystąpić przeciwko niej z bronią w ręku. Co się tyczy swoich stosunków z Turkami, to w ciągu wieków nieraz toczyli z nimi krwawe wojny, ale równocześnie dostarczali sultanowi najwinniejszej służby, której nawet złotem nie można było przekupić.

Któż to są ci Albańczycy? Sami siebie nazywają Skipterami, Turcy nazywają ich Arnautami, a w Europie powszechnie Albańczykami. Nowsi badacze widzą w nich odłam plemienia Ilirów. Język albański, którym się posługuje około dwóch milionów ludzi, nawrócił jest przejęty nalecicielami z języków słowiańskich, tureckiego i greckiego, głównie jednakże słowobiór jego składa się z wyrazów łacińskich i włoskich.

Albania obejmuje cztery wilajety: skoderski, janiński, monastyrski i kosowski. Zaludnienie tych wilajetów stanowią prawie wyłącznie Albańczycy, którzy prócz tego rozsiadli się w osadach po całej Turcji, a nawet znajdują się we Włoszech, mianowicie w Kalabrii, gdzie ich obliczają na 100 tysięcy.

Cywilizacja pośród Albańczyków stoi na bardzo niskim szczeblu. Albańczyk zawsze jest skory do gwałtów i grabieży, a tak zw. „zemsta narodowa“ („vendetta“) może nawet w Korsyce tyle ofiar nie pochłania, jak

w Albanii. Z drugiej strony Albańczycy święcie przestrzegają praw gościnności i największy wróg gospodarza albańskiego może spokojnie spać w jego chacie. Wyprobowane męstwo czyni ich poszukiwanymi żołnierzami; po zniesieniu janczarów Albańczycy stanowią najlepszą motę część armii tureckiej, a wielu z nich piastuje najwyższe godności wojskowe i cywilne.

Spółeczny ustrój opiera się na zasadzie rodowej, a naczelnicy rodów piastują tę godność dziedzicznie i noszą turecką nazwę „baryktas“ (chorąży). Do pomocy mają przynajmniej radę starszyznę, a w ważniejszych sprawach zwoływane bywa zgromadzenie ludowe. Poszczególne pokolenia, obejmujące pewną liczbę rodów, żyją nietylko niezależnie od siebie, ale nawet względem rządu tureckiego, który pobłażliwie traktuje samowolę Albańczyków.

Pięmiennictwo albańskie znajduje się w kolbie dopiero, a w Europie niewiele jest ludzi, którzy widzieli książkę albańską. A przecież w dawnych wiekach kultura grecka i rzymska pozostawiła w Albanii swoje ślady, a w Durazzo panowali francuscy i neapolitańscy książęta. W ostatnich czasach, gdy ruch wolnościowy wzmoził się pośród Albańczyków, rozpoczęły się także zabiegi około ruchu literackiego, a zwłaszcza publicystycznego. W roku 1878 powstała „Liga albańska“ („Kongra“), która ujęła w swoje ręce spraw albańskich.

Pierwsze druki albańskie w XVII wieku wyszły staraniem kościoła katolickiego, a mianowicie kongregacji, de propaganda fide i pojawiają się do dnia dzisiejszego. Są to katechizmy, traktaty religijne i tym podobne książki, drukowane w Rzymie, lub w Skutari. Gdyby nie polityczny ruch ostatnich czasów, literatura albańska ograniczyłaby się do wspomnianych książek. Obecnie od lat 35 powstały po kolei czasopisma albańskie w Trieście, Bukareszcie, Genewie, Brukseli,

Londonie i Catanzaro (w południowych Włoszech). Czasopisma te są przeważnie polityczne. W samej Albanii nie wychodzi ani jedno pismo albańskie.

Ślepa jałmużna.

(Dokontenie).

Oto, co nam powie o tem wieźnia, oparta na liściach, zebranych z życia.

„Statystyka wykazała, — pisze dr. Henryk Seyfahrt, kapelan pewnego więzienia w Niemczech (*Hinter den eisernen Gittern*) — że około 70% wszystkich zbrodni spowodowało używanie alkoholu. Około 32,000 ludzi rocznie w Niemczech alkohol zaprowadza do domów pracy przymusowej; około 1,600 rocznie kończy samobójstwem; 30,000 pomieszaniam zmysłów, a 150,000 wstępuje na drogę występku. W r. 1891 w Niemczech wskutek pijactwa było ukaranych 122 za morderstwa, 235 za podpalenie, 300 za przestępstwa przeciw moralności i 40,000 za obrażenia cielesne“. A teraz zauważmy, ile kosztuje utrzymanie więźniów, ile traci kraj na niepolitycznych i szkodliwych osobnikach, a zrozumimy, jak bardzo grzeszymy, dając nieopatrznie pieniądze na wódkę, popierając alkoholizm i zbrodnie.

Jałmużna ślepa podtrzymuje także próżniactwo.

L. Paulion tak określa żebraków: „To jest taki człowiek, który poprzysiągł sobie nie pracować“. Tenże filantrop opowiada, iż jednego razu zbliżył się do pewnego pana jakiś żebrak i prosił go gwałtownie o jałmużnę, grząc, że jeżeli nie dostanie jej, to gotów wziąć się do takiej rzeczy, na myśl, o której aż mu włosy stają na głowie. Żebrak dostał jałmużnę i potem przyniósł jej, to myślał... o pracy!

Alle podobne opowiadania wyglądają na anegdoty. Przytoczę więc fakty w prostych liściach.

plyw“, — krzyknął, i znów zaczął pokładać się ze śmiechu.

Wtedy odwróciłem się, i puściłem się z powrotem, skacząc po skałach, i to z taką siłą, i szybkością, jak nigdy dotąd.

W pół godziny dostałem się na brzeg zatoki i, oczywiście, była ona teraz małym strumieniem tylko, przez który przeszedłem, mając wody nie wyżej kolan, i stanąłem z radośnym okrzykiem na głównej wyspie.

Cierpiełem głód i zimo przez sto godzin i gdyby nie rybaczy, byłbym na niej swojej kości pozostawił — a wszystko przez głupi brak zaopatrzenia. Drogo to opłaciłem, okropnie się naciępiłem, a teraz, odziany jak żebrak, zaledwie byłem w stanie chodzić i ból gardła męczył mnie okrutnie. Dużo w mem życiu widziałem lotrów i szaleńców, mocno to wierzę, że w końcu każdego nie minie to, na co zasłużył, a nawet zwykłe ci ostatni wpród od tamtych srogo odpopokulowały własną głupolę.

VI.

Podróż przez wyspę Mull.

Wyspa Ross of Mull, na którą się teraz dostałem, ma grunt nierówny i bezdrożny, równie jak ta, którą opuściłem. Dla tych, którzy tę okolicę dobrze znają, może i są jakieś ślady dróg, lecz co do mnie, zmuszono

byłem kierować się tylko instynktem, a za jedynego drogowskaz służył mi ukazujący się w dali Ben More.

Wysilił moje skierowałem ku znalezieniu dymu, na który ciągle z mojej wysepki patrzyłem, aż wreszcie około godziny i siościej z wieczora, pomimo wielkiego zmęczenia i trudnej drogi, dotarłem do jakiegoś zabudowania, leżącego na gruncie niewielkiego zagłębienia. Budynek ten był niski i długi, pokryty dachem z darniny, wzniesiony z kamieni bez zaprawy wapiennej. Otoczony był wale, a nam nim siedział w słonku stary gentleman, paląc fajkę. Posiadał on trochę angielszczyzny, dał mi próżno do zrozumienia, że moi towarzysze przedtoby przybyli bezpiecznie do brzegu, i nazajutrz, w jego to mieszkaniu byli ugostzeni.

— Czy był między nimi jeden, ubrany jak gentleman? — zapytałem.

Odpowiedział na to, że wszyscy oni byli owinięci w wielkie grube kapelusze, lecz ten, który sam pierwszy przyszedł, ubrany w spodnie i półkożuch, podczas gdy drudzy nosili ubranie majtków.

— A czy miał on na głowie kapelusz z piórem? — Zaprzeczył temu, twierdząc, że był z gołą głową, jak ja.

Z początku myślałem, że Alan zgubił swój

DZIWNE PRZYGODY DAWIDA BAUFURA.

Przez

L. STEVENSONA.

(34)

(Ciąg dalszy).

Zaczęłem podejrzewać, że jemu się zdaje, iż mówi w języku angielskim. Pilnie wsłuchując się, schwyciłem kilka razy powtórzony wyraz „jakkolwiekbyś“, lecz została była w języku gaelickim, który dla mnie był tem samem, co grecki, lub hebrajski.

Wyraz „jakkolwiekbyś“ powtórzyłem, aby dać mu poznać, że go uchwyciłem. „Tak, tak, tak“, odrzekł i spojrział z dumą na drugich, jak gdyby chciał im dowiedzieć, iż mówi czysto po angielsku. Do mnie znów zaczął mówić, jak poprzednio, swojem dla mnie niezrozumiałem narzędziem.

Teraz z trudem wymówił on drugi wyraz: „przyplwy“.

Zabłysła mi nadzieja. Zauważyłem, że on ciągle wskazywał ręką w stronę lądu stałego „Ross“.

— „Czy mam rozumieć: gdy przyplwy morza ustanie? — zawolałem.

Nie dał mi skończyć. „Tak, tak, przy-

Paski

fantazyjne guznowe, jedwabne, skórkowe i twardowe.

Klamry

fantazyjne francuskie do pasów.

Taśmy

na paski guznowe, jedwabne, guznowe i sztywne

Guziki

fantazyjne metalowe, perłowe i rogowe

Polecą w wielkim wyborze i po najniższych cenach

Klamerki do krawatek.

Szpilki ozdobne

do kapeluszy.

= Porebski & Zimler

Kraków, Rynek główny 8.

W Paryżu zawiązało się Towarzystwo p. t. „*L'Oeuvre des commercans*”, które postanowiło nie dawać jałmużny, ale pracować tym, których polęci dobroczynność, i tych ostatnich brać na trzy dni roboty i płacić im za to 4 fr. dziennie. Na 727, którzy się zgłosili 312 przyjęło propozycję, a tylko 174 wzięło się do pracy. Z tych 32 zaraz na południe zaśladało dwa fr. na obiad i po południu już nie powródziło; 68 miało odwagę pracować nawet do wieczora i wtedy wzięło czterech fr. i już nie zjawiło więcej; 51 posunęło swój heroizm tak wysoko, że aż dwa dni pracowało, a ledwie 18 wytrzymało do końca.

P. Robin założył w Paryżu dom pracy dla ubogich na takich warunkach: rano każdy z nich może sobie szukać roboty, po obiedzie zaś zatrudnia się w domu pracy i za to dostaje całkowite utrzymanie. Z 700 robotników bez zajęcia, którzy umieścili się w przytulku na Champs de Mars, a których zaprosił do swojego domu pracy p. Robin 1000 raczyło przyjąć zaproszenia, a 55 tylko przyszło i nieco pracowało, po dwu dniach zaś pozostało ledwo 11 L. Paulin, dla wypróbowania chęci do pracy w żebractwie, miał pompę w ogrodzie, która stała się sławną w świecie żebractwem. Każdemu, kto się zgłosił do niego po jałmużnę, kazał pierw napompuwać wody tyle, ile mogło się pomieścić w przeznaczonych na to statkach. Zaden nie chciał tego zrobić, tylko jeden w końcu się znalazł, który spełnił to wszystko, co mu P. polecił. Ale dostawczy już zapłatę, zemiścił się i wylał kubel wody na kółko, gdzie się obiad kończył gotować.

Jak strasznie zaraził się prótnicze i żebractwo wódzostwo, mamy przykład w t. zw. „brodągach” w Rosji, którzy nieraz prawie całymi wsiami wędrują się i żebrzą (np. wiew. „Pijawocznioje oziemo” w gub. niżnonowogrodzkiej i wielu innych).

kapeluszy, lecz później, gdy sobie przypomniał o deszczu, sądziłem, że go ukrył prawdopodobnie pod płaszczem, aby nie uległ zniszczeniu. Uśmiechnąłem się na myśl, że mój przyjaciel netyliki uniknął niebezpieczeństwa, lecz i nie zaniechał swej próżności w ulizze.

Nagle stary jegomość odwrócił się ręką w czoło i krzyknął, że ja to muszę być tym chłopcem, który posiada srebrny guzik.

— No tak, powiedziałem zdziwiony.

— A zatem — rzekł — polecono mi powiedzieć ci, abys udał się za twoim przyjacielem do jego rodzinnego kraju, drogą przez Torosy. Następnie spytał się, jak mi się powodziło. Opowiedziałem mu swoje przygody.

Gdyby był mieszkańcem południa, wyśmiałby mnie niezawodnie, lecz ten stary gentleman (nazywam go gentlemanem z powodu dobrego jego objęcia, a nie sądząc z powierzchowności, gdyż odziany był biednie, i ubranie jego ledwie, że się na nim trzymało), wysłuchał mego opowiadania z powagą i współczuciem.

Gdym skończył, wziął mnie za rękę, wprowadził do swego skromnego mieszkania i przedstawił swej żonie z taką ceremonią, jak gdyby ona była królową, a ja księciem. Dobra ta kobieta postawiła przedemną

Takie „wolne ptaki” raz niedgdy, w ciężkie czasy, spróbowali żebractwa i tak im się podobal ten łatwy sposób zarobku, że odłagał stać chodzą na zbieranie jałmużny i często, niby na cerkiew, albo jako pogożrely, albo jako pielgrzymi do Jerozolimy i t. d. Nieraz ze swej rocznej wycieczki żebractwa przynosił kilkadziesiąt rubli.

Dlaczego zaś kto raz zakosztuje chleba żebractwa, ten już się nie może zdobyć na chleb, własną pracą zarobiony?

Na to odpowiedź daje nam Leroy-Beaulieu: „Ponieważ człowiek jest skłonny do niedbalstwa i do poświęcenia pewności jutra dla używania dzisiaj, to jeżeli uboży mają zabezpieczone życie z *minimum* dobrobytu, jaki posiadają ludzie pracy, choćby niższych stanów, już pierwszorzędna pobudka do pracy — mianowicie konieczność — znika”.

Zatłoczyć więc, z jaką żebractwa zdobywają sobie jałmużnę, strasznie nieprawda robotników i dlatego wielu z nich, z byle jakich powodów puszcza się na tę drogę, z której już później nie zejda, aby wziąć się do roboty prawidłowej. Jałmużna ślepa sprawdza t. zw. papieryzm dziedziczny, który przechozi z rodziców na dzieci i tworzy żebraków urodzonych.

Za przykład tego może służyć ród Jukosów w Nowym Jorku. Oda Jukosowa na początku zeszłego stulecia zapisana była na listę i stała się matką nędzy żebractwa w całym pokoleniu, które kosztowało muncypalność Nowego Jorku 1,250,000 dolarów; w trzecim pokoleniu wnukowie Ody Jukosowej, w liczbie 50, mieli pośród siebie 10 wspomnianych przez miasto; w 4-em pokoleniu na 176 członków pokolenia wspomnianych było 77; w 5-m pokoleniu na 368 — wspomnianych 99. Jukosowie do brze wywędzyczili się miastu: spełnili razem 108 wysłępek i zbrodni...

Jałmużna ślepa, wyrabiając pijaków, pró-

chleb z owsa i mięso, na zimno, a ponieważ nie umiała mówić po angielsku, wyrażała swoją dla mnie przychylną, głoszącą mnie po ramieniu i uśmiechając się do mnie.

Stary gentleman przyrzadził mi poncz z ich domowego spirytusu.

Jedząc i pijąc, z trudnością mogłem swemu szczęściu uwierzyć, domek zaś wydawał mi się palacem, chociaż przepelniony był gęstym dymem torlowym i tak dziurawy, jak cędzielo. Od ponczu wystąpiły na mnie silne poty i wpadłem w głęboki sen. Ci do brzy ludzie dali mi długo spać i dopiero około południa następnego dnia, udałem się w dalszą drogę.

Gardło prawie zupełnie przestało mnie boleć, a energia ducha przywrócona została przez dobre wiadomości i dobre pożywienie. Stary gentleman nie przyjął odenie pieniędzy mimo mego nalegania i jeszcze darował mi starą czapkę.

Netyliki, to późno udałem się w drogę, lecz jeszcze połowę czasu straciłem na błędzeniu. Spotałem po drodze dużo ludzi. Jedni z nich uprawiali małe, nędzne pola, które nie byłyby w stanie kotu dać wyżywienia; drudzy strzegli stad zwierząt, wielkości osiołków.

Ponieważ ubiór narodowy od czasu po-

zników, żebraków, zbrodniarzów, czyni to, że sama nawet nazwa „jałmużna” jest wstrętna dla wielu. Jałmużna, powiadają, poniża. Prawda. Ale nie jałmużna temu winna. Jałmużna bowiem — to bratnia pomoc, to ręka przyjaciela, wyciągnięta ku człowiekowi, upadającemu w nędzę, dla wydosłania go na wierzch życia normalnego. Winni temu ludzie, którzy jej przyjmują jałmużnę. Ten, kto bierze jałmużnę niesłusznie, to oszust i złodziej. Oszukuje, bo udaje ubóstwo, który jest tytulem do wsparcia. Kradnie, a nawet popełnia świętokradztwo, bo zabiera podstępnie groź, złożony na ofiarę Bogu, na wsparcie dla ubogich.

W r. 1881 umarł w Warszawie żebrak Papirocki i zostawił kilka tysięcy rubli w papierach i monetcie brzęczące. Żebrał przy kościele św. Krzyża. W roku 1886 w Rewlu u 80-letniego żebraka znaleziono po śmierci około 10,000 rb., zaszytych na pierśsiach. W Petersburgu jakiś mieszczanin ożenił się z córką żebraka i wziął za nią 20,000 rb. W Czesłochowie jest pewien żebrak bez nóg i bez rąk, który ma kilka kamienic. Pewien pan opowiadał mi, że w jego obecności służaczka pytała owego kaleki: „Co panu zrobi na obiad?” A on jej jeszcze na odchodem odpowiedział: „A wioł tam bulionu do zupy”. Z córką owego żebraka ten sam pan chodził na lekcye tańców.

Chrześcijaństwo ostro występowało przeciwko niegodziwemu żebractwu i ubogim, zdolnym do pracy, nakazywało umiarkowanie i pracę.

Jałmużna ślepa to nieszczęście dla kraju, to nawet pod chwały i głogi społeczne.

Przy obliczaniu wartości jałmużny ślepej, choćby — ktoś ze względu na jej źródła uczuciowe — miliony chleba zapisywać na jej *plus*, to miliony milionów faktami niezbitymi wypisze życie na jej *minus*.

Historia to sędzia czynów naszych. Ona

wstania był zabroniony przez prawo, a naród skazany na noszenie wstrętnego mu ubioru mieszkawców nizin, więc dziwną była rozmałość ich odzieni. Niekto chodzili na dachy, z zaręczonym jedynie płaszczem, lub palitem, a spodnie nosili na plecach, jako bezużyteczny pakunek, — inni sporządzili sobie rodzaj szalu z różnokolorowych kawalków, razem zeszytych, na wzór babskich rozdzier, — jeszcze inni nie rozstali się z góralskim workiem.

Na tej smutnej wyspie mało kto wdawał się w rozmowę, lub odpowiadał na pytania.

Mieszkańcy wydawali się ludźmi bardzo biednymi, co zresztą inaczej być nie mogło wobec tego, że byli znaszcy zarzucić rabunek, a wodzowie ich byli pozbawieni domów, gdzie się gromadnie zbierano. Nawet takie boczne, wiejskie drogi, jakimi ja szedłem, pełne były żebraków. I tu zauważyłem, że dawała różnica między zwyczajami ubogich mieszkawców górnej a dolnej Szkojcy. Nasi żebracy z nizin, nawet ei w urzędowym ubraniu, którzy żebrzą za patentem, są prostaczkami i uniżeni, a jeżeli im kto da monety i żąda reszły, to grzecznie takową wydadzą.

(Ciąg dalszy nastąpi).

MAGAZYN I PRACOWNIA JUBILERSKA W KRAKOWIE
przy ul. Szewskiej L. 2

KAZIMIERZA ZAPALY

Poleca swoje wyroby złote i srebrne bardzo
gustowne i sprzedaje takowe najtaniej. Srebro
do wypraw służbnych gotowe na składzie. Złoto,
srebro, brylanty i drogie kamienie kupuje i przyjmuje w zamian.

najlepiej przesiewa kół i plewy od czystego ziarna. Wierzmy jej.

Wierzmy, że, uprawiając jalmużnę ślepą, nietylko marnotrawimy sumy olbrzymie, ale wydajemy je na zgubę naszą. Zamiast zmniejszać nędzę, jeszcze ją szerszym i potęgujemy do ostatnich granic upadku materialnego.

A tymczasem nasze rozumne i tak pożyteczne instytucje dobroczynne stale narzekają na brak środków. A iła jeszcze nie mamy takich zakładów, których gwałtownie nam potrzeba dla ludzi najniebezpieczniejszych i najbardziej na pomoc zasługujących? Lekarz i lekarstwo jeszcze dołąd są zbytkiem dla ubogich a jeszcze dostępna tylko dla klas zamożnych a nawet bogatych.

Wielu ludzi umiera, szczególnie na choroby płucne, wskutek złych warunków pracy. Jak przykro patrzeć na tych biedaków, co się zabijają po niehygienicznie urządzonej warsztatach i fabrykach, a muszą do ostatniego upadku sił pracować, bo inaczej żony ich i dzieci pomarliby z głodu. Dać takim ludziom łatwiejszą i bardziej higieniczną pracę za stosowną dla nich zapłatę i ochronić rodzinę od niedoli sierocę — cóż by to była za wspaniała dobroczynność?

Ochrona niemowlęcego wieku, podczas którego 20—30% dzieci umiera; rozszerzenie po wsiach i po miasteczkach ochronek dla dzieci — których teraz tak mało, że je na palcach policzyć można; szkoły dla sług; pomoc pracą dla inteligentnego pauperyzmu; opieka nad wychodzącymi z więzi; kształcenie idyotycznych, słabo rozwiniętych umysłowo dzieci i t. d., słowem, bardzo dużo ma do roboty nasza dobroczynność.

A dlaczego tego wszystkiego nie robi, a jeżeli robi, to bardzo mało? Nie ma za co. Tysiące ludzi dają zbrakom na ulicy i to wysłarcie dla ich pocucia obowiązku miłosierdzia. Niemiele osób poświęca swój grosz na instytucje dobroczynne a tylko dziesiątki szczerze niemi si łozaczają. Tylko jednostki z całym zapalem pracują nad ich rozwojem. I wobec tego jak może u nas rozwinąć się rozumna i celowa dobroczynność?

Gdy patrzeć na ślepą jalmużnę, przykro mi się być, jak gdybym patrzył na kwiaty najwspanialsze, na perły najcenniejsze, rzucane na to, by je rozdeptano...

Tyle dobroczynności w uczuciu, w źródle — a tyle złego w skutkach.

Jalmużna, walcząca z nędzą na ślepo, sama sobie ciosy zadaje. Zamiast ratować społeczeństwo od nędzy, gubi je, pomnażając żywioł niekorzystny i ukłodyliwy.

Zamiast przysłużyć się Bogu, psuje Mu jego dzieło, pielegnując najbardziej gorszące pierwiastki społeczne. Przecw więc ze ślepą jalmużną, precz z niedzielną uczynnością, która, broniąc od ukąszenia muchy, rozbiija głowę i pozabawia życia!

Dajcie jalmużnę, wiedźmy, komu dajemy; myślimy, jak być będzie pożytek z naszego datku. Sprawa jalmużny nie jest kwestyją osobistą, lecz społeczną. Nie możemy jej uprawiać, jak się nam podoba, lecz tak, jak wymaga tego dobro społeczne. Więc precz ze ślepą jalmużną!

Tyle istnieje takiego ubóstwa i takich ce-

łów dobroczynnych, na które poświęcając nasze pieniądze, nie potrzebujemy się obawiać, że złe będą użyte.

Ślepotą to najgorsze kalectwo. Przywróćmy zwrok tej najniebezpieczniejszej córce naszego ducha — miłosierdziu, jalmużnie, a wtedy o wiele lepiej będzie nam i ubogim.

Ks. W. K.

Sprawy polskie.

"Dziennik poznański" donosi: "Osobne prawo antipolskie dla Śląska Górnego jest rozważane w Kolach ministerialnych. Środki w tym celu uchwalone być mają w tej samej mierze jak dla W. K. Poznańskiego i Prus Zachodnich. Czy tak ma być w istocie, czy też to ma być tylko „pium desiderium“ „Berl. N. Nachrichten“, jest nam rzeczą obojętną."

Spółka parcelacyja w Poznaniu uratowała dwie wiosce od przejścia w ręce komisji kolonizacyjnej. Są to: Piotrkowie p. Gutrego i Malachowice p. Budziszewskiego. Wypłacono za nie 550 000 marek.

KRONIKA.

Kraków, 7 kwietnia.

Malendarzy. Dziś Hermana. Jutro Dionizego bisk. Pojutrze Wiczeza Pańska, Maryi E.

Dziś o godz. 8 rano i 1^o C

Repartar teatr miejskiego w Krakowie.

We wtorek „Bobateria rewolucyjna“.

W środę „Nieboska komedya“ (ceny zmniejszone)

Z miasta. Włosek — targowy dzień. Ruch targowy zmieszal się z tym ruchem, jakim kilk cale miasto w ostatnim tygodniu przed świętami. Na Rynku gwar i ścis nie do opisania. Kwiaty rozsiadły się *vis à vis* kościoła Maryackiego. Koszykarze patrzą się w stronę głównego trafiku. Włocianki okoliczne, zaopatrzone w masło, jaja i mleczwo skupiły się pod wieżą ratuszową. A kiełbasy, szynki, kiszi i tym podobne świnksie delikatasy przyzodobyły tor tramwajowy koło Pałacu Spiskiego.

Gończakowy ruch, jak o świtu panuje w Rynku zawiadnł placem Szczepańskim, małym Rynkiem, rynkiem Kleparzskim — wszędzie czuć, że Święta za pasem.

Królowie, pod której berłem złączyła się Litwa z Polską w jedną niezmier nie rozrwaną całość, poświęcono i jako wieść, oddano w opiekę, tę skromną jednopiętrową willę, kryjącą się wśród świeżej dziś drzew zieleni, a przeznaczoną dla tych biednych kobiet, którym brak rodzinnego domu...

Ubożne pracownice igły, kasyerki, buchalterki słowem cała ta grupa kobiet, która oddaje się pracy najcięższej, ale i najgońszej plannej, która narażona jest co chwila niemal na upadek, znajduje przytułek, robotę i opiekę w zakładzie świętej Jadwigi.

A zakład ten stanął kosztem ofiarności pań nasych... Ofiarności wzniosła go, tchnęła wń życie. Dalsze podtrzymywanie sił jego należy już do szerokiego społeczeństwa; na każdym z nas spoczywa poniekąd obowiązek niesienia mu pomocy.

Spełniamy więc ten obowiązek teraz,

zwłaszcza, że spełniając go; sami będziemy mieć także przyjemność. Oto opiekunka zakładu św. Jadwigi, chcąc pomógł jego fundusze, urządzając w wielki czwartek w Ujeżdżalni pod Kapucynami doroczną wenę gospodarską. Pospieszmy tam, zanieśmy tam grosz naszd wzdowi — nie zapominajmy, że popieranie takich instytucji humanitarnych jest równie świętym obowiązkiem, jak miłość kraju, którą czynnem lepiej uodwadniać niż pustymi, choć ładnie brzmiącymi słowami...

Do państwowej Rady kolejowej wybrała krakowska Izba handlowa i przemysłowa na wczorajszym posiedzeniu delegatami pp. Murwego Datlnera i Józefa Fallera. Zastępcami delegatów zostali pp. dr. Henryk Szarski i Bernard Wachtel.

Pogrzeb s. p. Zofii Banachowej, żony tułejerszego komisarza policyi, odbył się wczoraj popołudniu na cmentarzu krakowskim. Liczne zgromadzoną publiczność, która wzięła udział w tym smutnym obrzędzie, jest najlepszym dowodem, jaką sympatją cieszyła się zmarła wśród swoich znajomych.

Kweta. W kościele św. Wojciecha kwetować będą: w Wielki piątek od godz. 9—10 WP. Fuchsova, od 10—11 WP. Królowa od 11—12 WP. Michalina Holubowiczowa, od 12—1 WP. Marya Józefa Starowiejska, od 1—2 WP. Froncowa, od 2—3 WP. Marya Różycka, od 3—4 WP. Kretschmerowa od 4—5 WP. Fuchsova, od 5—6 WP. Zofia Szajdzicka, od 6—7 WP. Florentyna Tułusiewicz; w Wielką sobotę od godz. 9—10 WP. Królowa, od 10—11 WP. Józefa Dobrowolska i Zofia Kasperka, od 11—12 WP. Froncowa, od 12—1 WP. Matylda Kulowa, od 1—2 WP. Florentyna i Jadwiga Tułusiewiczówna, od 2—3 WP. Rothowa, od 3—4 WP. Fuchsova, od 4—5 WP. Królowa, od 5—6 WP. Matylda Kulowa.

Pocztowa porządk. „Kuryer“ wydany i wysłany w sobotę, doszedł do naszej agencji w Turnobrzegu dopiero w poniedziałek o godz. 3^{1/2} rano!

Usiłowane samobójstwo. W wczorajszym numerze „Kuryera“ podaliśmy wiadomość, że majster blacharski, Ignacy Szymański w zamierze samobójczym skoczył do Wisły. Przyczynę tego rozpaczliwego kroku były zrazu tajemniczą — dziś wiemy już, co skłoniło Szymańskiego do szukania śmierci w nurtach Wisły.

Co skłoniło Szymańskiego do tego? Nędz! nędz! i brak litości, jakiej przecież mógł się spodziewać, do jakiej ma prawo człowiek, którego nawiedzi nieszczęście.

Szymański mieszkał przy ulicy Zwierzynieckiej w domu pod l. 32, będącym własnością pani Staronowej. Interes szedł mu nieźle, robota była; no, płaciło się pomniejszanie, było co w głębie włożyć i pracowało się, pracowało się w pocie czoła. Trzeba było pracować, bo czworo „dzieci“ czekało na ubranie i wolało: „jeść!“ gdy głód im dokuczył; bo trzeba przecież było dać mieć nad głową!...

Chęło się biedę, chwaliło Boga, aż przecież przyszło nieszczęście. Zachorowała Szymańskiemu żona. Kosztowały lekarstwa, kosztował doktor i apłeka — kosztował także nietylko dużo pieniędzy, ale i lez... pogrzeb.

Pończochy po niskich cenach polecają Grodzka 2.

Stefan Porębski i Sp.

A tu zwaliło się drugie nieszczęście: brak pracy. Nęda i głód rozłożyły swe czarne skrzydła nad pomieszkaniem Szymańskiego...

Czynsz płacić trzeba a pieniądze niema! Właściciela domaga się groszy, a majster prosi:

— „Roboty niemam, zapłać, Bóg mi świadkiem ale później. Zna zmarło, pieniądze, co było, to już poszły: „dziecka! głodne! Zlitujcie się dobrodziejsi“...”

Prosił majster, prosili za nim i inni lokatorzy, lecz — nadarmo.

Wyrzucono majstra, dzieci i rzeczy na bruk... a majster się rzucił do Wisły!...

Gdy go wczoraj z szpitalu przynieśli do domu, znalazł dom — na ulicy! Przy stawkach, porzuconych na bruk, stało czworo drobnych głodnych dzieciak...
Oto krótki, ale tragiczny obrazek z dolnego, krakowskiego rzemieślnictwa...

„Zawsze one”. Standańskie stosunki zapowały na liniach tramwajowych. Nie oszła jeszcze krew, co zbroczyła bruk Długiej ulicy, a już święty podobny wypadek notują kroniki policyjno-sądowe. Oto na linii Długa-Zwierzyniecka wydarzył się nieszczęśliwy wypadek, spowodowany niedbalstwem dyrektora tramwajowego. Wczoraj o godz. wypró do 4-lej po południu w tramwajowy najechał na ulicy Sławkowskiej na robotnika węgierskiego Antoniego Królikowskiego, zadając mu ciężkie obrażenia na całym ciele. Wóz prowadził jakiś człowiek, który na tej linii wprawiał się w funkcje motorowego. Jest rzeczą karygodną, iż dyrektora tramwajowego kosztom kilku ludzkiej kęsy terminowo swoim motorowym, których zbyt często zmienia i przeciąga, pracą.

Szkola kucharska. Z dnem 1. lutego 1903 otwarta została w Stowarzyszeniu Świąt katolickich pod wezwaniem św. Zylty szkoła gotowania. Szkoła ta wobec braku zdolnych kucharek — niesłychanie jest potrzebna i ogół pań naszych bardzo zyczliwie powitał tę nowość. Sługi uczyć się pod kierunkiem doskonalej kucharki, a kurs trwa dwa miesiące. Żeby jednak umożliwić lepszy rozwój tej, tak bardzo pożytecznej szkoły, o której istnieniu ogół publiczności krakowskiej prawie nie wie — potęgona jest rzeczą, większą niż dotąd ilość stolowników. Obiady są bardzo zdrowe i smaczne, starannie, tylko na masle przyrządzone, a porcje obfite. Obiad składający się z zupy, bul rosółu, dwóch mięs, jarzyny i leguminy kosztuje miesięcznie 36 K. — taki sam z jedzeniem mieśm 30 K (dla pań — kucharek 24 K). Obiady można albo brać do domu, lub też jadąc na miejscu Mikołajską 30 parter, gdzie też należy się zgłaszać z zamówieniami do p. Dzieciwickiej.

Typem wyroźniadła złodziejkę jest 39-letnia Barbara Śmiech, która osadzona w aresztach „pod Telegrafem”. Operowała ona tylko po kościołach i okradła nawet wówczas wierznych, gdy przysięgali do Sakramentów świętych. Do czasu jednak dbaną wodę nosi. Gdy wczoraj w kościele OO. Reformatorów wyścigała z księżni p. Maryi Sierżakowej, przysięgającej właśnie do Stola Pańskiego, pułares z dziesięciu koronami, przyłapano ją na gorącym uczynku i oddano w ręce policyi. Komisarz policyi dr. Styczek, który prowadzi śledztwo w tej sprawie, wykrył cały szereg osób posko-

dowanych przez tę złodziejkę. Dowiedziono jej także, że jakiejś służącej niewiadomego nazwiska skradła w tym samym kościele pieniądze zawinięte w chusteczkę. Sprawę le będzie rozpatrywać sąd przysięgłych.

Kronika policyjna. Areszty „pod Telegrafem” wzbogaciły się w ciągu ubiegłej nocy ale niebardzo. Za kradzież zegarka srebrnego dostał się tam Ryszard Korzyński zarobnik z Osoblachów na Śląsku; Stanisław Dobrowolskiego 54-letniego szewca krakowskiego przyknięto znów za zaczepianie przechodniów i wywołanie zbiergowiska ulicznego. A no, widać, w starcu krew nie woda! Kradzież regli na tutejszym dworcu kolejowym zaprowadziła do kąpieli Feliksa Krupę, a 16-letni terminator kolarski Józef Porębski został aresztowany za... puszczenie ogni sztucznych na plantach.

Władomost o rozprawie jak się miała odbyć wczoraj przeciw p. Węgrzynowi okazywała się mylną.

Przeoczenie. Wskutek przeoczenia recera i korekta opuszczono pod artykułem o „Języku niemieckim w szkołach wiejskich” podpis: J. Nowakowskiego („Rodzina i Szkoła”).

P. Rose właściciel szynku obok kościoła maryjskiego chce widocznie zostać naszym stałym współpracownikiem, bo przesyła nam drugi swój artykuł: — „W szanownem piśmie z d. 3 kwietnia 1903 na stronie 4—5 pojawił się artykuł pod tytułem „Dyrektor cyrku i akrobata”. Na podstawie § 19 ust. pras. niżej podpisany uprasza o umieszczenie następującego sprostowania. Przeczy się stanowczo jakoby Jan Pakrowski w tym lokalu restauracyjnym coś jadł i pił, bowiem tenże przyszedł rano około godziny 6 do tego lokalu w stanie dobrze podpijmyt żądał wódki, a gdy mu na kasyerka odmówiła na podstawie ustawie ustawy o opilstwie zaczął ją łtyć różnymi obelżywymi wyrazami, na co 3 niedający goście zwrócili mu uwagę, lecz tenże mimo uwag mu czynionych, takowych zniewał za co przez tychże za drzwi wyrzuconym został. Również przeczy się jakoby Jan Pakrowski jakie 2 złr. na ladzie pozostawił i reszty mu nie zwróceno, gdyż jak już wyżej wspominałem zupełnie nie jadł ani nie pił. Zarazem przeczy się, jak w obecnym artykule odnienionem, iż w tym lokalu mają miejsca bijatki i awantury i że miała miejsce krwawa walka na noże gdyż takowa była na ulicy w porze nocnej i to po zamknięciu tego mego interesu gdzie z lokalem mym nie wspólnego nie miała i mieć nie może. Prawdą jest że Jan Pakrowski podczas nocy dobił się do mego lokalu lecz w odwzajemno czegoś do wodom mogą być robotnicy, którzy zajęci byli przy układaniu posadzki cementowej. *Rose.*

W końcu p. Rose czy pan Rose, bo podpis imienia został na sprostowaniu wylatył, (a zdaje się, że firma brzmi Fanny Rose) grozi nam sądem za lekceważące traktowanie jego „lokalu” i interesu. Cóż robić? choć dry na nas skóra, ale mielibyśmy przynajmniej te satysfakcje, że przedstawilibyśmy stosunki panujące w tego rodzaju lokalach i interesach.

Tragiczny wypadek w Dawieście. Z Oświęcimia donoszą nam ośmiednio do wiadomości, jaką podaliśmy już wczoraj o zamachu morderczym Konrada Gloessla na swoją bratową, że skłoniła go do tego miłość, której Gloesslow nie chciał odważając się. Gloessl przesiadał bratową swą miłością na każdym kroku i doprowadził w końcu do tego,

że brat jego Julian, konduktor kolejowy, korzystając z praw męża zabronił mu bywać w swym domu Ale to nie pomogło — przyspieszyło nawet katastrofę. Gdy Julian w ubiegły piątek poszedł do służby, Konrad zjawił się wieczorem w pomieszkaniu bratowej i zaczął ją znów nagabywać o odwzajemnienie uczucia, które liło w jego sercu. Gloesslowa starała go się porzyść, ale Konrad nie chciał ustąpić i oświadczył, że przemocuje u nich. Wówczas Gloesslowa, obawiając się jego, uprosiła jedną z sasiadek, aby pozostała u niej na noc. Kolo goziny 11, gdy Konrad ułożył się już do snu, Gloesslowa weszła do jego pokoju, ręką zabrała klucz od drzwi wchodowych, który Konrad schował u siebie. W tej chwili młody szałeniec rzucił się na nią, obalił ją na łóżko i porwałszy rewolwer z pod poduszki strzelił do niej trzykrotnie. Gloesslowa padła nieprzytomna, a Konrad dwoma celnymi strzałami odebrał sobie życie.

Huk strzałów zwałbił sąsiadów, którzy pospieszyli Gloesslowej z pierwszą pomocą. Przytulił też komisarz policyi Krzyżanowski, który stwierdził śmierć denatki i znalazł list jego do rodziców. W liście tym Gloessl prosi rodziców o przebaczenie mu tego czynu. Zdrowiu Gloesslowej nie zagraża niebezpieczeństwo, gdyż rany jakie otrzymała są powierzchowne.

Z Zarnopola donoszą telegraficznie, że w niedzielę w południe na tamtejszym cmentarzu zdarzył się przykry wypadek. Czworodzieci zmarłego wdowca sądowego Klebka modliło się na grobie ojca. Dzwon grobowca spadł nagle tak nieszczęśliwie iż przygniotł najmłodszego dziecko łamiąc mu nogi i klatkę piersiową. Życiu dziecka grozi niebezpieczeństwo.

Wieczór pieśni.

Originalność programu wczorajszego koncertu, sympatyczny cel (na dochód jakichś emerytalnej artystów teatru miejskiego) i osoba krakowiaków na dra Konrada Zawilowskiego złożyły się na całość wysoce ujmującą. Niesłody, zapewne z powodów zbliżających się świąt nie wiele było osób, ale ta prawdziwie muzykalna publiczność, która wczoraj przybyła opuszczała teatr z zupełnym zadowoleniem.

P. Zawilowski wystąpił z 28 pieśniami, rzecz niesłychana i ogromnie śmiała na jednego wykonawcę. W Niemczech takie „wieczory pieśni” urządza się często, ale u nas jest to rzadkością, a i wówczas występuje kilku śpiewaków, na każdego więc, przypadłoby przeciegnięcie szósta część programu wczorajszego koncertu.

Program składał się z dwóch części wypełnionych z małymi wyjątkami samymi arcydziełami twórczości, obecnej i swojskiej.

Wykonanie tego imponującego programu przez p. Zawilowskiego było na ogół bardzo dobre i mogąc zadowolić nawet wybredne wymagania. Co prawda, technika dzisiejsza koncertanta nie jest w stanie pokonać wszystkich uciążliwości nagromadzonych w niektórych pieśniach, ale bacząc na młody wiek koncertanta, można być pewnym, że w niedługim czasie te usłuki usunie. Zalet zaś posiada p. Zawilowski młodość, jak materiał głosu prześliczny, metaliczny, czysto brzmiący. Muzykalność frazowania, subtelna dynamika, ogrom uczucia, przejęcie się i umiejętność oddanie nastroju każdej przedśpiewa-

Marceli BOJARSKI

Uskuteklnia reperacje z gwarancją, przyjmuje do zamiany stare zegarki. — Ceny najprzystępniejsze.

zegarmistrz w Krakowie, ul. Floryańska l. 4, poleca świeżo zaopatrzonej skład Zegarków i Zegarów wszelkiego rodzaju, budzików i t. d.

uwieżyły w gminach wiejskich po jednemu, a w miejskich po trzech z tych, którzy przy poprzednich poborach wojskowych nie stawili się; wszyscy odesłani być mają do Helsingforsu, gdzie dalsze kroki będą zarządzane.

Rzym. "Tribuna" donosi, że 4 b. m. nadeszło do ministerstwa spraw zewnętrznych pismo od rządu rosyjskiego z żądaniem wydania Gótz. Minister sprawiedliwości przesłał pismo do generalnemu prokuratorowi w Neapoli.

Rzym. Włochy odmówiły stanowczo wydania Rosji Gótz.

Rzym. Dzienniki donoszą z Neapoli, że Gótz na mocy dekretu wydalgającego go odejchiał wczoraj wieczór w towarzystwie tajnych agentów do Bardoneche na granicy francuskiej.

Paryż. Jaurès ogłasza w "Petite République", że może udowodnić, iż usunął swoją akt z ministerstwa wojny, że mianowicie znany sąstępowany list cesarza Wilhelma w podstępny sposób został usunięty z ministerstwa wojny. Ten list poprzednio został podsunęty ministerstwu, a następnie wycofany przez przedstawione osoby.

Belgrad. Dziś rano pojawiły się dwie proklamacje króla. Pierwsza wskazuje na to, że senat i skupszcina powołane do życia na podstawie nowej konstytucji stworzyły ustawy, które okazały się nieodpowiedniami, a więc konstytucja i przez wzburzenie politycznych namiętności szkodziła interesom ojczyzny i tamowała narodowy rozwój państwa.

Położenie na Bałkanach jest bardzo poważne. Serbia potrzebuje porządku, zgody, pokoju i ma być przykładem miłości pokój, a przynajmniej ma być zawsze gotową do bronięcia swoich prawdziwych interesów, gdyby tego zaszła potrzeba.

By oczywiście powrócić do spokoju i porządku zawieszają król konstytucję z 6 kwietnia 1901 roku, ogłasza za nieważne mandaty senatorów. Hada państwowa zastępuje postawioną w ston dyspozycji, a skupszcina rozwiązuje. Kilkanasie ustaw, a między innymi, ustawa prasowa, gminna, narodowa ustawa wyborcza zostają zniesione i zastąpione odpowiednimi ustawami dawnymi.

Bezpóśrednio po wygotowaniu dotyczących ukazów, którymi nowi senatorowie i Hada państwa została zamianowana zjawia się druga proklamacja, która nadaje konstytucję z 6 czerwca 1901 roku ponownie pełne znaczenie.

Belgrad. Krąży tu niesprawdzona pogłoska o napadzie Albańczyków na Ochridę i o wyrznięciu w tem miście ludności chrześcijańskiej.

Madryt. Położenie w wielkich miastach uniwersyteckich pogorszyło się. Demonstracje przeciw gwałtownemu postępowaniu zandarmów wobec studentów w Salamance przyjmują charakter ruchu opinii publicznej przeciw rządowi. W Madrycie, gdzie ruch się skoncentrował, wznowione okrzyki: "Niech żyje republika! Precz z rządem!" Wolano nawet: "Precz z Burbonami!" Robotnicy fabryki tytoniu przylaczyli się do ruchu.

Bayonne. Według telegramu z Madrytu niepokój trwał przedwczoraj aż do godziny 2 z rana. Manifestanci wnosili przed kasynem wojskowym okrzyki na cześć armii i republiki. Przeciagając głównymi ulicami obrzucili manifestanci kamieniami agentów policyjnych. Policyja musiała dobyć broni i zrobić użytek z rewolwerów. Pewna grupa śpiewała marsyliankę i urządziła owację przywódcy stronnictwa republikańskiego Salmaronowi. Dzienniki uważają położenie ministerstwa za zachwiejące. Królowa rodzina nie opuszcza pałacu, ażeby nie dawać powodu do demonstracji.

Saragossa. Tutejsi studenci wywołali wczoraj demonstrację wielkie niepokój. Wkraczając policyja zaatakowała studentów, a budynek prefektury obrzucili kamieniami. Dwaj agenci policyjni odnieśli ciężkie rany.

Rzym. Strejk drukarzy trwa już 37 dni. Rokowania w sprawie zażegnania strejku trwają ciągle. Na odbytem dzisiaj zebraniu wzwano do rozpoczęcia strejku generalnego, gdyby rokowania z pracodawcami nie odniosły rezultatu.

Zostały wydane ściśle zarządzenia mające na celu zapewnić regularne funkcjonowanie drukarni i utrzymanie porządku.

Amsterdam. Z 1400 robotników, zajętych w holenderskiej fabryce materiałów kolejowych, 900 rozpoczęło strajk. Dziennik handlowy podaje, że już przed kilku tygodniami zorganizowano służbę pocztową automobilową, tak, że posyłki listowe nie doznają opóźnienia. Wczoraj popołudniu odbyło się zgromadzenie piekarzy w sprawie przystąpienia do strajku, uchwaliły jednak nie powzięto. Robotnicy gazowni czekają tylko na wezwanie do przystąpienia do strajku. Gazowni strzeże wojsko. Odbyło się tu również zgromadzenie komitetu ochronnego; uchwaliły trzymanie się w tajemnicy. Z 1400 robotników holenderskiej kolei "Harlem", 1100 strajkuje. Wysłano tam z Amsterdamu dwa bataliony gwardii cywilskiej.

Rotterdam. Parowce odjechały wczoraj o zwykłych porach. Inne okryły stoją. Pociągi ochodzący stąd tylko do g. 5 popoł. Z południowej Holandji przybędzie tu 1000

żołnierzy, z powodu nieregularnego ruchu pociągów niewiadomo jednak kiedy.

Amsterdam. W ciągu dnia wczorajszego kursowało tylko kilkanasie pociągów. Około godz. 1/2 dworzec zamknięto i obsadzono wojskiem. Ulicami przeciągały patrol. W pobliżu dworca centralnego przyszło do kilku stras z policyją przyczem kilkanasie osób odniosło zranienia. Ogłoszono 11 godzinową zapłak spółką.

Amsterdam. "Handelsblad" donosi, że wczoraj popołudniu przyszło do starcia między policyją a tłumem, przyczem jedna osoba została ciężko szablą ranną.

Amsterdam. Tutejsze wojsko są skonsynowane, powołani zostają także pod broń żołnierze z lat 1898 i 1899. W kilku częściach miasta przyszło do starć. Policyja musiała dobyć broni, by rozprosząć tłum. Dworzec centralny obsadzono konnicą i zandarmami. Kilka osób a w tem jeden zandarm odniosło rany.

Wiedeń 6 kwietnia. (Kursy giełdy wiedeńskiej). Losy a) procentowe: Austriacki zakład krajowy z obl. pr. z roku 1880 3 pr. 271 —, Austr. żegl. k. z obl. pr. z r. 1889 3 pr. 270 —, Tow. żegl. na Dunaju 500 zł. m. k. 4 pr. 280 —, Uregul. Dunaju z 1870 r. 100 zł. m. k. 5 pr. —, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 pr. 257 —, Polityczk. sarb. prem. po 100 zł. 2 pr. 89 25, Turckie obl. prem. kolej. po 400 fr. 116 50, f. bezprocentowe: Budopesteńskie (Basilia) 5 zł. 19 10, Zakł. kredyt. dla h. i p. po 100 zł. 434 —, Clary 40 zł. m. k. 170 —, Polityczk. m. Instruk. 20 zł. 49 45, Losy m. K. w Krakowie 20 zł. 75 50, Polityczk. m. Lublany 20 zł. 70 —, Ofen 48 zł. 180 —, Pelfly 40 zł. m. k. 176 —, Czerw. austr. tow. 10 zł. 55 —, Czerw. krzyż. węg. tow. 5 zł. 27 —, Losy fund. Arcyksięcia Rudolfa 10 zł. 70 —, Salma 40 zł. m. k. 236 —, Polityczk. Salzburga 20 zł. 75 —, Polityczk. St. Genois 40 zł. m. k. 360 —, Losy komunalne m. Wiednia z 1874 r. 442 —.

Waluty.

	Pieniąż	Złoty
Ruble papierowe	252 50	454 —
Marki niemieckie	116 75	117 25
Franki papierowe	95 35	55 75
200 frankowi w siole	19 02	19 12

Redaktor odpowiedzialny i wydawca:

Kazimierz Bartoszewicz.

NADESZŁANE.

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji i Redakcyi nie przyjmuje za nią żadnej odpowiedzialności).

Prof. Jaworski

ordynuje obecnie przy ul. Starowińskiej 1. 10.

Dropne ogłoszenia.

Wnieśli do 11 kwietnia obywateli się będzie od godz. 2—6 popołudniu publiczne wyprzedzić win, koniaków, herbat i rozmaitej brońi starostwieckiej po 4 p. M. Michała Brzostowskiego ma gazycie przy ul. Szewskiej 1.22. 38 6-10

Maga oddać za swoje dwa chłopców 1 i 2 lat, tegich, zdrowych. Jedna liczy 4 lata, drugi 2 tygodnie. Wiadomość u pana Antoniego Holo, handel przy ul. Sławowskiej. 4-4

Przyrzekany pomocnik zostanie przyjeżdżający pod korzystnymi warunkami od 16—25 kwietnia. Złogozna Mikołaja Borkowicz, ul. Sławowskiej 68-8

Świąt do sprzedania z wolnej ręki. Wiadomość u Alicji Krowdzkiej 1. 18. 4-4

Zagrabiony srebrny naszyjnik przysłał Władysława Gutkunda na ulicy Topolowej, można odebrać za złotobrem 2 Kor. nagrody w Administracji Kurjera Krakowskiego. 9-6

K. G. Szustajna nowości K. G. Kody fotografem.



Fotograficzny aparat "Kodak" z aparatem i 12 rolkami filmów. Przygotowanie może sprostować kompletnie gotowe fotografie. Wykonanie nadzwyczajnie. Cena za kompletny aparat fotograf. wraz z wszelkimi przyrządami, opisem i elegancką kasetką Kod. G. — Nowości: V. V. Camera. Znakomitość! Komplety fotograf. aparat z 6 płytami, KCX 40 12 61mm — nowy mechanizm błyskawiczny, cały aparat z metali — bezpieczna zmiana płyt wraz z wszelkimi przyrządami i objaśnieniami gwarantujemy K. 12. 50. Bogato ilustrowany katalog artykułów fotograf. za nadaniem 60 hal. w znaczek. Wyślita na prawnie za pobraniem poczt. M. Rudzkiego, Wiedeń K. Bergasse 2. Korespondencja polska. 4-4 2-6

Browar Parowy

Tenczynku

stacya Krzeszowice 220 piersa znany z dobroci przez powagi lekar. zalecany Porter Tenczynski Piwo Marcowe Leżak — Ekspert w beczkach i butelkach

Reprezentacja w Krakowie, Bracka 11. Telefon 642.

Na Świąt

Parowa dystrylarnia Wódek i Likierów

Edwarda Urbana

w Krakowie, ul. Wileń 1. 1

poleca swoje powszechnie znane i oddzielne:

Wódki zdrowotne pędzone na kwiatkach i ziołach, oraz Likieru i Melochi na owocach jako te:

Wiskow, Owocowa, Dereziowa, Pomarańczowa, Jarzębina, Jarzębina, Konuszowska, Likier tatarski, Bendejantowy i inne.

Posiada na składzie oryginalne Monaki firmy A Dubois Lizer i Moutons, Rumy i Akaki angielskie. o o

— Ceniki na ządanie odwrotną pocztą. — 7 6-6

Wyprawy ślubne. Bluzki i halki
gotowe w wielkim wyborze.

Towary białe, płótna, sztywny
gi, kapy, kocy, chodniki. — Bielizna
stołowa, męską i damską.

Pod Kościuszką
Kraaków, ul. Mikołajska L. 1.
Tani sklep
chrześcijański

Główne zastęstwo skład
na Galicję Zachodnią
FATTINGERA sucharów
dla psów i t. p. wyrobów.

Kalozas rosyjskie
i amerykańskie
Lakier na kalozas

Nowość! Pastela olejna Raffaelli
Farby olejne i akwarele do ma-
lowań artystycznych. **Przybory i wazy**
do rysowania i malowania.

Szacofeczki do zębów i paznokci.
Grzeblenie, Lusterka, Gąbki toale-
towe — Puzaki i Łabędziki do pudru.
Rozpylacze do perfum
Wszelkiego rodzaju przybory toaletowe.

Reim i Spółka
Rynek 37 Kraków Linia A-B
polecają

Przybory do rybolowstwa
oraz inne artykuły sportowe
Gry towarzyskie.

Nowa gra „Selle“.
Nocąsotowana sprzedaż kart do gry
Rumli do gazet.

Przyrządy gimnastyczne
ogrodowe i pokojowe.
Silomierze sprężynowe
„Sandow“, „Whitely“, „Herkules“.

Kręgle i Kule do tychże
Kule i Kije bilardowe
Krochoty i Lawn-Tennis

Mydła z fabryk „Tien“ we Lwowie i Fr.
Pulsa w Warszawie, oraz francuskie i angielskie.
Wody kolonijne i Perfumy
z fabryk krajowych, francuskich i angielskich

Zabawki i Lalki gumowe
Wyroby kauczukowe i gumowe do
celów chirurgicznych i sanitarnych
Przykacze na 4mgu.

OGŁOSZENIE.

Na podstawie uchwały Wydziału Wiel-
kiego i Komisji kontrolującej

zniżyła Kasa Oszczędności
miasta Krakowa

stopę procentową od eskontu
weksli na 5 1/2% od sta, począwszy
od dnia 1-go kwietnia 1903.

Kraków, dnia 1. kwietnia 1903.

75 1-1 Dyrekcja Kasy Oszczędności m. Krakowa.

CHŁOPCY

od lat 12 do 16 mogą mieć stałe zajęcie przy
„KURYERZE“
przynoszące im 25 do 40 Koron miesięcznie.

Zgłaszać się należy do administracji „Kuryera“ między
godziną 8 a 11 rano. 1-10

Fabryka wyrobów cukierniczych
pod firmą

JÓZEFA SIERMONTOWSKI

w Krakowie, ul. Bracka Nr. 7. Telefon Nr. 498
przyjmuje zamówienia na święta Wielkanocne
na: Torty, Mazurki, Baby, Jajeczniki, Przekładane,
Serniki, Makowniki. 13 10-10

Dom parterowy
z ogrodem i kregielnią
i parcela 66g sążni
z powodu stosunków fa-
miliowych, zaraz do sprze-
dania. 58 5-6

Wiadomość na miejscu u p. St.
Bartysa, Dębinki 91.

Zakład plisowania

przy ul. Niecałej L. 13 (parter)
Przyjmuje do gufowania wszelkie
fabryki gazowe, jedwabne, białyste
i wełniane, oraz suknie sztywne
poranne aż do 150 cm. szerokości,
jakoteż suknie klasowe i wykonują
takowe w jaknajkrótszym czasie, po
cenach przydatnych
Wdzięczni dokładnych informacji i broje su-
kni klasowych, z dostarczeniem farby.
Przeżytki pocztowe skuteczności
odwrotnie. 445 8-16

Na święta Wielkanocne poleca

31 4 4

Pierwsza krakowska Fabryka wyrobów masarskich
J. K. KURKIEWICZA Kraków, ul. Grodzka 7.

Szynki wędzone przygotowane na sposób pragskich
Kielbas poledwiciowe, krajane, siekane czyste wieprzowe,
pierwszej jakości, jak również wszelkie inne wyroby w zakre-
sach masarstwa wchodzące a znane ze swej dobroci.

Wysyłki skuteczności odwrotnie. Cenniki na żądanie gratis i franco.

Największy 421 23-150

Zakład Pogrzebowy
JANA WOLNEGO

Główny skład ul. św. Toma-
sza L. 4, tuż przy pl. Szczę-
szeńskim, Telefon Nr. 331.
Filia ul. Kopernika L. 8.

Jedyny w Krakowie, posiadaj-
ący własną fabrykę trumien.
Wielki wybór trumien meta-
lowych i z drzewa

Zakład urządza pogrzeby od
najskromniejszych do najwspie-
nionych ze smagą dążą do punk-
tualności, uchylić się pospo-
statej rodz. wszelkich trudów

Zakład podejmuje się przewozić
i sprowadzenia zwłok ze wszyst-
kich krajów Europy.
Ceny możliwie najniższe, na każ-
dego opiera się na miarę.

Zastawione brylanty

pari, złoto i srebro 615 22-30

wykupuje się bezpłatnie
celowo zakupna po najwyższych
cenach. — Wiadomość w Admini-
stracji „Kuryera Krakowskiego“.

Z powodu koniecznego wyjazdu
jest do sprzedania od 1. Maja
z inwentarzem korzystny inte-
res „Kuchnia, Kawiarnia, Pi-
wiarnia z koncesją“. Również
bulion i kompoty własnego wy-
robu. Adres „Sokół 123“ Kū-
ryer Krakowski. 663 10-10

Mężczyzna z prowincji

poszukuje

pomieszkania

w inteligentnym domu od 8-17.

Zgłoszenia pod Dofne 22.
Adm. „Kuryera Krak.“. 78 1-1

Drobne ogłoszenia
przyjmuje Administracja „KU-
RYERA KRAKOWSKIEGO“, Kar-
melicka 7, po 3 gromie (1 1/2 ct.)
od wyrazu.

Fabryka wyrobów masarskich i skład wędlin

Józefa Bialika

w Krakowie, ulica Floryńska L. 51, telefon Nr. 503

poleca na

święta Wielkanocne 28 8-8

według wszelkiego rodzaju, jakoteż: szynki,
kielbasy, rolady, poledwice wędzone i pie-
czone, ozory i inne tym podobne delikatesy
w zakres masarstwa wchodzące.

Ceny umiarkowane.